

# Sokoły we wspomnieniach

na podst. *Księgi pamięci gminy żydowskiej w Sokolach*, red. Mosze Grosman, Tel Awiw 1962, wybrane fragmenty wg tłumaczenia z języka angielskiego Mirosława Reczki<sup>1</sup>

## Sokoły

### Dane ogólne – w skrócie

Polskie miasteczko Sokoły położone jest w województwie białostockim, w powiecie wysokomazowieckim, na trasie kolejowej między Białymstokiem a Łomżą. Na początku II wojny światowej Sokoły liczyły 2500 mieszkańców. Posiadały zorganizowany transport, stację kolejową i drogi prowadzące w kierunku Białegostoku i Warszawy.

Z rynku w centrum miasta odchodziły cztery długie ulice: Tykocińska, Mazowiecka, Nowy Świat i Kolejowa. Na jednym z rogów rynku stał kościół, a za nim ulica, przy której mieszkała ludność chrześcijańska (ul. Kościelna).

Po drugiej stronie rynku rozgałęział się zaułek synagogi. Przy tej uliczce znajdowała się stara murowana synagoga, dwa duże bet midrasze zbudowane z drewna (nowy i stary) oraz mała pracownia krawiecka, za którą był stary cmentarz. Nagrobki starego cmentarza były tak stare, że już zapadły się w ziemię, a ich napisy się zatarły. Kilka nowych pomników wykonano z marmuru, a obramowania wokół grobów zbudowano z kamienia i betonu. Jeden z tych pomników stał przy wejściu do budynku. Był to grób prawego rabina Jony Gutmana, o którym mogli opowiedzieć już tylko najstarsi ludzie.

W Sokolach nie było fabryk. Większość mieszkańców zajmowała się drobnym handlem i rzemiosłem, a kilku prowadziło poważniejsze interesy. Co roku odbywało się w tej miejscowości 8 jarmarków: we wtorki – po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, po Wielkanocy, po św. Antonim Padewskim, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu i przed św. Mikołajem, a każdy czwartek był dniem targowym. W miesiącach letnich na jarmarki zjeżdżali się kupcy z bliska i daleka. Jarmarki Antoniego [św. Antoniego – 13 czerwca] i Małgorzaty [św. Małgorzaty —13 lipca] trwały przez dwa dni, w poniedziałki i wtorki w

---

<sup>1</sup> *Księga pamięci gminy żydowskiej w Sokolach* jest obecnie tłumaczona z języka angielskiego i jidysz przez dwoje tłumaczy. Zadanie to jest współfinansowane w ramach grantu pozyskanego ze Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łomży.

tygodniach, w których się odbywały. To był czas handlu tkaninami. Prawie wszystkie wozy rolników były zawałone materiałami własnej produkcji. Rzemieślnicy, sklepikarze i bezrobotni dostarczali również tkaniny kupcom. W tym również czasie kwitł handel wełną, lnem, szczecią wieprzową, zbożami i skórami, które były źródłem dochodów Żydów.

Od Białegostoku Sokoły dzieliło 40 kilometrów. Część rzeki Narew stanowiła w przeszłości naturalną granicę między Białorusią a Polską, a jej trasa przebiegała pomiędzy obydwojoma miastami.

Sokoły były typowym polskim miasteczkiem. W pobliżu znajdowały się słynne mazurskie lasy. Jednak w okolicach samego Białegostoku mieszkało wielu Białorusinów, a w niektórych wsiach słycać było tylko ich mowę.

Miastami sąsiadującymi z Sokołami były: Wysokie Mazowieckie, Zambrów, Czyżew, Brańsk, Łapy i Tykocin.

### **Wyzwolenie: *Pamiętnik Michaela Maika***

*Z wydania online (kwiecień 2011) nowo poprawionego i zredagowanego z angielskiego wydania drukowanego (2004), stanowiącego rozdział pierwszy Księgi pamięci Sokół (wyd. hebrajskie, 1975) z wdzięcznym podziękowaniem Rachel Lobel z Jeruzolimy za jej uwagi redakcyjne. ABD*

1 września 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Polski i rozpoczęły się światowy Holocaust. Wcześniej nikt nie wierzył, że niebezpieczeństwo jest tak bliskie i że osiągnie tak przerażające rozmiary.

Dziesięć dni po wybuchu wojny do naszego miasteczka Sokoły wtargnęli krwiożerczy żołnierze niemieccy i natychmiast rozpoczął się ich szalony szal. Kierowani przez młodych Polaków przechodzili przez domy Żydów i uprowadzali przywódców gminy, w szczególności rabina i szochetów (rytualnych rzeźników koszernych). Znęcali się nad jeńcami i okrutnie ich torturowali. Wyrwali rabiemu włosy z brody i pejsów (po bokach), a jego twarz spłynęła krwią. Zdarli z niego ubranie, a gdy był boso i prawie nagi, zmusili go do skakania i tańca pod strumieniem celnych uderzeń bata w jego odsłonięte plecy. Na koniec zmusili go do umycia ich pojazdów.

Niemcy wpełnęli do starej synagogi przerażony tłum wrzeszczących i krzyczących Żydów i zagrozili, że spalą ją razem z nimi w środku. W ten sposób przez wiele długich godzin trzymali śmiertelnie przerażonych więźniów.

Niemcy w dniu swego wejścia spalili pobliskie miasto powiatowe Wysokie Mazowieckie i nie pozostał tam ani jeden Żyd. Osoby, które utraciły domy w Wysokiem, przyjechały do Sokół szukać schronienia. Ale dzień po ich przybyciu Niemcy spalili także dwie główne ulice z żydowskimi domami w Sokołach: Tykocińską i Mazowiecką<sup>2</sup>. Podczas gdy płomienie sięgały niebios, żołnierze biegali po ulicach miasteczka jak psy myśliwskie i porywali Żydów wraz z dobytkiem, który uratowali z płonących domów. Ponownie zgromadzili setki Żydów i wypełnili nimi kościół chrześcijański oraz dom, który powstawał przy Szosie Białostockiej. W tłumie było też kilku chrześcijan, a nawet młody ksiądz. Niemcy zagrozili zemstą na więźniach za zabicie przez Polaków trzech ich towarzyszy żołnierzy we wsi Lachy (Truskolasy-Lachy trzy kilometry od Sokół). Z tego powodu spalili wieś Lachy i zamordowali kilku rolników, ale bez uwzględnienia żydowskich ofiar nie uznali zemsty za pełną.

Tak więc około 500 uwięzionych Żydów przez całą noc leżało w strachu przed śmiercią. Ilekroć drzwi się otwierały, ludzie drżeli, a ich serca biły szybciej, aby nie nadszedł ich koniec. Słysząc było płacz i bolesne zawroty głowy, że nigdy więcej nie zobaczą swoich dzieci, swoich żon i swoich bliskich, i że nie pożegnają się z nimi przed złożeniem ich w ofierze.

O 7:00 rano drzwi zostały otwarte i weszło kilku Niemców. Kazali więźniom wstawać i ustawiać się w szeregach według wieku: od 30 lat wzwyż, po nich od 20 wzwyż, a na końcu chłopców do lat 20. Na początku wszyscy myśleli, że zostaną rozstrzelani zgodnie z kolejnością szeregów. Ze złamanymi sercami rodzice oddzielili się od swoich dzieci, a bracia od braci. Niespodziewanie, ku ich zaskoczeniu, wszystkie grupy zostały zwolnione. Celem Niemców było wywołanie terroru i strachu wśród ludzi. Z nieopisaną radością wszyscy pobiegli do swoich krewnych, aby rozgłosić wiadomość, chwając Boga, że zostali uratowani od śmierci.

## **Alter Słodki**

---

<sup>2</sup> W rzeczywistości spalono róg ul. Tykocińskiej i Nowego Świata (informacja uzyskana od Henryka Pogorzelskiego) (przyp. tłumacza).

Kiedy odeszli zaledwie kilka kroków, ich radość się skończyła. Alter Słodki leżał na środku ulicy, obok dwukondygnacyjnego domu, w kałuży własnej krwi.

Odnosnie Altera Słodkiego: był człowiekiem czujnym, przywiązanym i aktywnym w społeczności. Jego inteligencja była wybitna i zawsze miał przypowieść, żart lub hasło odpowiednie do rozmowy. Jego czarna broda, okalająca twarz, była zawsze schludna i uczesana. Alter był utalentowanym kupcem; dostarczał mąkę, sól, cukier i olej sklepikarzom i piekarzom – hurtowo. Prowadził też sklep wielobranżowy, w którym sprzedawał artykuły gospodarstwa domowego, artykuły dekoracyjne i wszelkiego rodzaju świece. Na jego podwórku znajdował się koń i wóz, których używał do swojej działalności. Jego trzech synowie zajmowali się sprowadzaniem towarów z Białegostoku i jeździli po wsiach na dwory ziemiańskie i do młynów.

W Wielkie Święta<sup>3</sup> Alter miał zwyczaj służyć bez wynagrodzenia jako *chazan* (kantor) modlitwy Musaf w Dużym Bet Midraszu [domu nauki i modlitwy]. Jego głos był miły dla ucha, a jego śpiew dodawał wiele uroku modlitwom.

Teraz Altera Słodkiego już nie ma. Jego ciało leży na ulicy, rozdarte i przesiąknięte krwią.

## **Rybak Pełczok**

W odległości kilku kroków od Altera Słodkiego leży stary kawaler, rybak Chaim Pełczok, ciężko ranny w brzuch. To Pełczok, który na szabaty i święta dostarczał żydowskim mieszkańcom Sokół żywych ryb. Jego wizerunkowi poświęcamy kilka linijek:

W wigilie szabaty i świąt we wczesnych godzinach porannych Pełczok przywoził na targ w naszym miasteczku wóz pełen ryb i głośno wołał: „Kobiety – żywe, trzepoczące ryby!” Dziesiątki kobiet z miskami w rękach spieszyło ze wszystkich stron i napierało, by kupić żywą, trzepoczącą rybę. Były kobiety, które siedziały i czekały od północy na targu rybnym, obawiając się, że się spóźnią, broń Boże, i nie będą mogły dostać żywych ryb na cześć świętego szabaty. Hałas i zgłęb wśród kobiet były niezmierzone. Otaczały wóz Pełczoka jak pszczoły. Ale Chaim wiedział, jak się im wszystkim przeciwstawić. Jednym spojrzeniem obejmował cały tłum kobiet. Dobrze znał swoich klientów; znał ich słabości i gusta. Wiedział, kto płacił gotówką, a kto brał na kredyt.

---

<sup>3</sup> High Holy Days – Wielkie Święta – w ten sposób w języku angielskim określa się cykl świąt w jesiennym miesiącu tiszri rozpoczynających się Dniem Sądu, czyli Nowym Rokiem (Rosz Ha-szana), poprzez Jom Kipur, Sukkot, po Szmini Aceret i Simchat Tora (przypis tłumacza).

Spieszył, aby zważyć ryby i zapisać sprzedaż w swojej książce, opowiadając dowcipy swoim sprytnym językiem. Uspokajał niezadowolone kobiety, wymieniając jedną rybę na drugą ku zadowoleniu wszystkich.

Teraz na głównej ulicy leży Chaim Pełczok, skulony w agonii, ciężko ranny i walczący z Aniołem Śmierci. Jego siostra stoi u jego boku i ze łzami w oczach błaga zbliżających się Żydów, aby zabrali go do domu. Nie ma noszy. Ośmiu Żydów niosło na rękach Chaima Pełczoka. Ofiara gorzko wołała: „Żydzi, zmiłujcie się nade mną, pozwólcie mi szybko umrzeć, nie mogę znieść cierpienia”. Położyli go do łóżka. Szokujące było słuchać, jak płacze ze swego straszliwego cierpienia.

### **Alter Nowak**

Kilka minut później okazało się, że tej nocy były dodatkowe ofiary. Alter Nowak był 60-letnim uczonym Żydem, byłym studentem jesziwy w Telszach, który zawsze był szczęśliwy i miał dobry humor. W bet midraszu uczył się Tory z chłopcami z jesziwy i studentami kolelu. Podczas modlitw nie pozwalał kongregacji rozmawiać. Sprawdzał, czy cicit [bielizna z frędzlami] dziecięcego „małego tałesu [chusty modlitewnej]” jest koszerna. Czuwał nad chłopcami w wieku bar micwy i dbał o to, by zakładali tefilin zgodnie z wymogami Szulchan Aruch. Miał zwyczaj krytykować rabinów i znane autorytety oraz podważać ich opinie.

Alter często chodził po wsiach, żeby kupić „okazje”, i miał zwyczaj żartować sobie z rolnikami. Zabierał swoją jedyną krowę, która miała jeden róg, na pastwiska w opuszczonych miejscach, bo nie stać go było na pastucha. Pilnując krowy, studiował książkę lub czytał gazetę, którą dostał od sąsiadów. Wieczory spędzał w bet midraszu.

Teraz jest już po wszystkim. Nie ma już Altera!

### **Podwójne piekło**

Po wspomnianej strasznej, piekielnej nocy do Sokół napływał strumień żydowskich uchodźców ze spalonego Wysokiego Mazowieckiego, by znaleźć schronienie i dach nad głowami. W tych dniach spłonęło też wiele domów w Sokołach. Narastał brak mieszkań, a mimo to wszyscy uchodźcy zostali wchłonięci przez nas, w tym nawet ci, którzy nadal

napływali z miast na granicy niemieckiej: Grabowa, Kolna, Stawisk, Jedwabnego, Mężenina i innych. Ci, którzy przybyli, osiedlali się głównie w niespalonej części Sokół. Byliśmy zmuszeni żyć w ciasnych warunkach, trzy lub cztery rodziny w jednym małym mieszkaniu. Jedno łóżko służyło kilku osobom, a wielu spało na podłodze.

Na początku w domach panował względny spokój, ale stopniowo mieszkańcy zaczęli się kłócić między sobą, nawet bracia i siostry oraz krewni. Szczególnie trudno było im iść na kompromis w kwestii dzielenia kuchni. Jedna rodzina musiała cierpliwie czekać, aż inna skończy gotować. Paliwo i żywność pozyskiwano z dużym wysiłkiem, graniczącym z zagrożeniem życia. Nie ma wątpliwości, że prawdziwa właścicielka domu czuła się uprawniona do większej agresji i wypędzenia z domu swoich sąsiadów, dobrych przyjaciół lub bliskich jej krewnych. To było podwójne piekło, w domu i na zewnątrz...

## **Przeszukiwania**

Dzień po nocy okropności rozpoczęła się seria rewizji. Niemieckie gangi rekwirowały żydowskie domy i chodziły od drzwi do drzwi, szukając złota, biżuterii, skór, wyrobów przemysłowych, bielizny pościelowej i innych kosztownych rzeczy, które w większości były ukryte.

Z pomocą polskich informatorów, byłych przyjaciół ławowiernych „Moszków” [od słowa „Mosze”, czyli Żydów], którzy znali kryjówki swoich żydowskich „przyjaciół”, Niemcy odkryli ukryte piwnice, fałszywe ściany, podwójne strychy, w których przestrzeniach ukryto towary i biżuterię.

Między innymi w domu Icele [Rosemana], syna Izraela Chaima, rzemieślnika, znaleźli niemałe zapasy skór, butów i towarów. Nawet w domach najbiedniejszych Żydów Niemcy znajdowali coś do kradzieży i rabunku.

Wieczorem polscy goje przyprowadzili Niemców do żydowskich dziewcząt. Kilka z nich zostało zgwałconych. Powstała wielka i gorzka panika. Dziewczęta ukrywały się w stodołach, na strychach i w piwnicach. Kilka z nich uciekło do wiosek, do domów znanych im rolników. Tej nocy Żydzi nie położyli się spać; siedzieli na spakowanym dobytku, którego po nocy pożaru nie mieli jeszcze okazji rozpakować. Wszyscy żyli w ciągłym strachu, że naziści przyjdą i spalą domy, które pozostały po pierwszym pożarze. Młodzi mężczyźni ukryli się i

wyglądali przez szczeliny [w ścianach], czy widzą w oddali jakiegoś Niemca. Niemcy porywali młodych Żydów do pracy fizycznej i sadystycznej brutalności.

Na ulicach centrum miasteczka i rynku, w miejscach, gdzie zawsze byli Niemcy, nie było ani jednego Żyda. Nawet na cichych zaułkach Żydzi przekradali się chyłkiem, przytulając się do ścian i rozglądając się we wszystkich kierunkach, aby upewnić się, że w pobliżu nie ma aniołów grozy.

W nocy warkot i gwizd niemieckich pojazdów wojskowych szerzyły panikę i strach przed śmiercią. Wyglądało na to, że wszystkie siedem bram prowadzących do piekła zostało otwartych i że aniołowie terroru wyszli w demonicznych bandach, otaczając nieszczęsnych Żydów, o których zapomniał Bóg. Napięta sytuacja trwała przez 12 dni, od przed Rosz Haszana do modlitwy *Neila* w Jom Kipur.

W Jom Kipur Żydzi zbierali się w tajnych minjanach i zduszonymi, rozdzierającymi serce głosami, jak maranowie w Hiszpanii, odprawiali modlitwy, patrząc przez okna na ulicę, aby zobaczyć, czy mordercy się zbliżają.

### **Dobra wiadomość po *Unetane Tokef***

W godzinie modlitwy *Unetane Tokef* kobiety w żeńskiej części synagogi tak głośno płakały, że mężczyźni zmuszeni byli do przerwania modlitwy, aby je uciszyć. Nagle do dużego minjanu wbiegło dwóch młodzieńców z wiadomością: „Niemcy opuścili Sokoły! Już zdjęli telefon polowy... spodziewamy się, że Sowietci wejdą do Sokół...”

Cała kongregacja patrzyła z podziwem na młodych mężczyzn, którzy przynieśli wieści, i trudno było im uwierzyć w to, co słyszeli; te rzeczy są cudowne...

Młodzież opowiedziała wszystkim, że słyszeli o porozumieniu między Niemcami a Sowietami, zgodnie z którym część podbitego terytorium w Polsce zostanie ewakuowana i przekazana Rosjanom. Świadomość, że Niemcy się wycofali, ożywiła ducha życia. Wszyscy obecni podnieśli głowy. Niebo i ziemia się radowały. W jednej chwili cały świat zmienił się z ciemności w światło i ze smutku w radość.

W kongregacji rozmowa zeszła na stosunki między Sowietami a Żydami. Modlitwa *Neila* w minjanie rabina była prowadzona właściwie, tak jak w poprzednich latach, wyczuwając cuda, które Bóg dla nas uczynił. Jom Kipur zakończył się radością i cudownym

uczuciem, którego nie da się wyrazić słowami. Pobożni Żydzi wierzyli, że skorzystali z zasług sprawiedliwego, starszego, błyskotliwego uczonego, rabina reb Abrahama Epsteina, który wciąż żył, i że Bóg wysłuchał jego modlitw i błagań.

### **U szczytu upadku**

Chaim Jehuda Goldberg (Melbourne)



**Chaim Jehuda Goldberg**

Rok 1939 na zawsze zapisze się w historii narodu żydowskiego. Trzeciego września<sup>4</sup> Niemcy wkroczyli do naszego miasteczka Sokóły i od razu narzucili mieszkańcom swój terror. Byli uzbrojeni i opancerzeni od stóp do głów.

Już pierwszego wieczoru po przybyciu podpalili domy na ulicach Tykocińskiej oraz Łomżyńskiej i wszystkie spaliły się aż do fundamentów. Tej nocy Niemcy chodzili od domu do domu, rabując.

Grupę Żydów sprowadzono na przedmieście miasteczka, w pobliżu szosy białostockiej. Tam Żydzi odmawiali Widui [modlitwę spowiedzi], myśląc, że nadeszła godzina ich śmierci. Ci, którzy próbowali uciec, zostali zastrzeleni podczas ucieczki. Wśród

---

<sup>4</sup> W rzeczywistości Niemcy wkroczyli do Sokół 10.09.1939 r. (przyp. tłumacza).

tych ofiar byli: Alter Nowak, Alter Słodki, Kalman Jankiel, dwaj synowie *szamesa* Barucha, 17-letnia Rywa i 15-letni młodzieniec. Natychmiast dołączyły kolejne ofiary.

Leżałem na polu daleko od miasteczka i patrzyłem na płomienie i kłęby dymu unoszące się nad nim. Krzyki Niemców mieszały się z echem wybuchających w płonących domach granatów ręcznych, a płomienie sięgały nieba. Tej nocy myślałem, że nadszedł koniec świata.

W tamto *Rosz ha-Szana* Żydzi nie chodzili na modlitwę do bet midraszu, ale organizowali modlitwy w domach prywatnych i szeptali je tak, aby Niemcy ich nie usłyszeli.

Żydów wypędzano z domów, a Niemcy kazali im zaopatrzyć się w łopaty, motyki i inne narzędzia. Na starym rynku eksmitowanych dzielono na grupy i organizowano do takich prac, jak sprzątanie wszystkich dróg z brudu i śmieci, rozładunek i załadunek towarów takich jak beczki z olejem, zboże i inne na pojazdy wojskowe, a także szorowanie i mycie pojazdów.

Włamywali się do sklepów oraz magazynów i kradli wszystko. W sklepie obuwniczym Iczele, syna Izraela Chaima, nie znaleźli żadnego towaru, więc postawili go obok jego sklepu i grozili pistoletem, aby ujawnił, gdzie ukrył swój towar. Trzęsąc się ze strachu, Iczele wskazał ziemiankę w swojej stodole, która była pokryta drewnem na opał. Niemcy załadowali dwie pełne skrzynie skóry i gotowego obuwia.

W różnych miejscach Niemcy łapali młode dziewczyny i gwałcili je w biały dzień. Wiele dziewcząt nosiło stare, wytarte sukienki należące do matek, aby wyglądać na stare i brzydkie.

Dwóch Niemców wdrapało się na dach synagogi i próbowało rozebrać znajdującą się tam gwiazdę Dawida. Widząc, że nie mogą tego zrobić, uszkodzili ją tak bardzo, jak tylko mogli i zeszli z dachu, przeklinając po drodze.

Byli Niemcy, którzy żądali od każdego, kogo spotkali, oddania wszystkiego, co miał w kieszeniach. Spotkaliśmy też dobrych Niemców, którzy twierdzili, że nienawidzą wojny i którzy odnosili się do Żydów przyzwoicie i hojnie. Pokazali nam zdjęcia swoich rodzin. Jeden z nich powiedział nam, że brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej. Dodali, że Niemcy wkrótce wycofają się z naszego terenu, a w ich miejsce przyjdą Rosjanie. Byliśmy bardzo zaskoczeni, słysząc, co powiedzieli. Trudno było nam uwierzyć, że coś takiego naprawdę mogłoby się wydarzyć. I rzeczywiście, w noc po Jom Kipur widzieliśmy, jak zniknęli ostatni Niemcy i zrobiło się cicho jak po weselu. Cisza nie trwała zbyt długo.

Po wycofaniu się dywizji niemieckich w mieście zaczęły gromadzić się konwoje wojska polskiego, które od kilku tygodni ukrywało się w lasach. Przyjechali wozami rolniczymi i zapełnili cały rynek.

Natychmiast rozeszła się wieść, że goje planują pogrom wśród Żydów. Wszyscy ukryli się w swoich domach. Matki zaczęły martwić się o los swoich dzieci. W ten sposób minęły trzy dni napięcia w atmosferze paniki i strachu przed złymi rękoma naszych prześladowców.

W wigilię święta *Sukot*, w południe, po mieście rozeszła się dobra wieść. Nie minęła chwila, a już na rynku pojawił się żołnierz sowiecki na białym koniu. Od czasu do czasu zwalniał i pytał o coś przechodniów, zawrócił i zniknął.

Żydzi w dalszym ciągu bali się wystawiać głowy ze swoich kryjówek. Po godzinie zobaczyli przez szparę w drzwiach, że na rynku zatrzymała się ciężarówka, a w niej żołnierze Armii Czerwonej uzbrojeni w karabiny.

Polacy, o których wiedzieliśmy, że są próżniakami i nieodpowiedzialnymi członkami półświatka, otoczyli Rosjan. Niewiele czasu minęło, a ci Polacy już nosili na ramionach białe wstążki. Najwyraźniej stali się policjantami i stróżami prawa. Tego samego wieczoru żołnierze Armii Czerwonej maszerowali wszystkimi ulicami i wszystkimi drogami. Przyszli z szosy białostockiej i ruszyli w kierunku Łomży – Grajewa – Małkina, gdzie wytyczono granicę między Niemcami i Rosjanami.

Domy Żydów sokołowskich stały się zatłoczone i wąskie. Jak już wspomniano, dwie główne ulice zostały spalone. Wysokie Mazowieckie, oddalone o piętnaście kilometrów od Sokół, zostało doszczętnie spalone, od jednego końca do drugiego. Większość rannych i poparzonych stamtąd przybyła do Sokół. Nasi Żydzi, pomimo poprzedniego tłoku, musieli coraz bardziej się tłoczyć i rezygnować z własnej wygody.

Rosjanie zagarnęli dla siebie miejsca w każdym zakątku miasteczka, w domach prywatnych i budynkach użyteczności publicznej. Nowe i stare synagogi zamieniono na szpitale. Każdy dom i magazyn musiały być zawsze przygotowane na przyjęcie funkcjonariuszy. Tłok w Sokółach rósł i rósł z dnia na dzień. Prywatne przedsiębiorstwa zostały zamknięte z powodu wysokich podatków, które Sowietci nałożyli na ich właścicieli. Rzemieślnicy zmuszeni byli organizować się w spółdzielnie. Sytuacja ekonomiczna

pogarszała się z dnia na dzień i trudno było zarobić na życie. Profesjonaliści również nie byli w stanie utrzymać siebie i swoich rodzin z codziennych wynagrodzeń.

Pewnego pięknego poranka po mieście rozeszła się wieść, że w piątkowa noc wyciągano ludzi z łóżek i zesłano na Syberię. Żydów naszego miasta ogarnął nowy strach. Wśród uwięzionych byli Gedalia Słodki i Lejbel Zilberstein z rodzinami oraz żona Altera Nowaka.

Niebo nad ludźmi pociemniało. W niedzielę nie odbywały się już, jak to było w zwyczaju, rozgrywki piłki nożnej pomiędzy miastami. Nagle zniknęły wszystkie partie i ruchy polityczne. Młodzież zmuszono do zapisania się do *Komsomolu* i nie można było już jej spotkać w domach modlitwy. Również w szabaty i święta sale do nauki były w połowie puste. Całkowicie ucichły burzliwe spory publiczne. Wszyscy przypominali wszystkim powiedzenie Chazala<sup>5</sup>: „Kto strzeże swoich ust i języka, strzeże swojej duszy od ucisku”.

W szkołach publicznych, w normalnych godzinach nauki, sowieccy nauczyciele prowadzili akcję propagandową przeciwko religii. Niejednokrotnie dzieci wracały ze szkoły ze łzami w oczach. Skarżyły się rodzicom, że nauczyciele zniesławiają świętą Torę i przykazania, przodków, szabat i święta. Wiosną 1941 r. w naszym mieście pozostały już tylko starsze i młode dziewczęta, gdyż cała młodzież została powołana do wojska i wysłana na służbę do miast w dalekiej Rosji lub na granicy z Niemcami, gdzie pracowała przy fortyfikacjach.

Ja też zostałem powołany do wojska i wysłany do batalionów robotniczych, do Osowca-Grajewa. Przez cały ten miesiąc uczyliśmy się nauk wojskowych. Ponieważ nie znaleźli nam jeszcze stałego lokum, wysyłano nas codziennie, po wyczerpujących i trudnych marszach, przeważnie mokrych od deszczu i zmarzniętych z zimna, do wsi, do domów biednych rolników. Leżeliśmy na twardych podłogach, bez odrobiny słomy pod ciałem i bez koców, którymi moglibyśmy się przykryć.

---

<sup>5</sup> Chazal lub Hazał (hebr. חז"ל), akronim hebrajskiego „Hakhameinu Zikhronam Liv'rakha” (לברכה זכרונם חכמינו), „Nasi mędrcy, niech będzie błogosławiona ich pamięć”), odnosi się do wszystkich żydowskich mędrców Miszny, Tosefty i Talmudu, obejmujące okres od ostatnich 300 lat Drugiej Świątyni Jerozolimskiej do VII wieku n.e., czyli ok. 250 p.n.e. – ok. 250 p.n.e. do 625 n.e. (przyp. tłumacza).